Redakcja Tel. 128.28, 102.25 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy

Echo

Rok X. Nr. 94. Łódź, niedziela 8 kwietnia 1934 r.

Przesilenie w Rumunji.



Rumuński premjer Tatarescu, zgłosił swe ustąpienie spowodu wyroku, uwalniającego przywódców Żelaźnej Gwardji której członkowie zamordowali poprzedniego premjera Duca.

Francja na wulkanie.

Manifestacje przeciwoszczędnościowe.

Komunistyczne wystąpienia na ulicach paryskich.

Paryż, 8.4. (Tel. wł. „Echa").

Wczoraj przed wieczorem na ulicach miasta pojawiły się tłumy demonstrantów kierowanych przez agitatorów komunistycznych, którzy wygłaszali

z zaimprowizowanych trybun

ostre przemówienia przeciwko projektom oszczędnościowym rządu. Przemówienia kończyły się odśpiewaniem międzynarodówki.

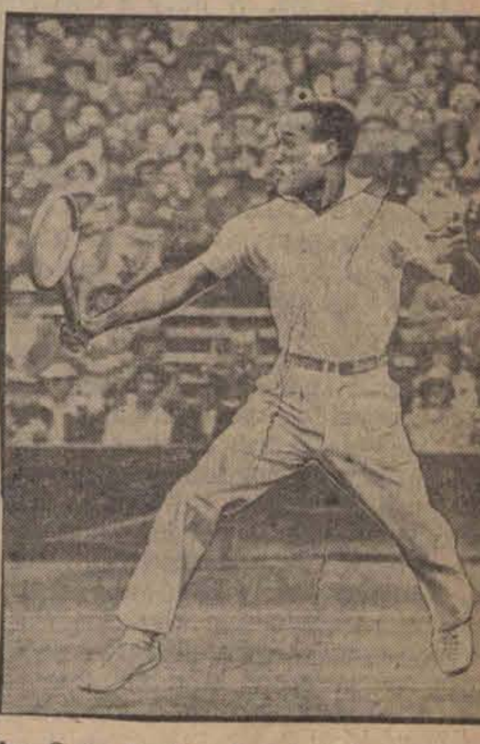
Pochody demonstrantów

zatamowały

cześciowo ruch uliczny, policja jednak nie interwenjowała, nie chcąc wywołać starć.

Jeden z wyższych urzędników poczty, której funkcjonarjusze w większości należą do skrajnych ugrupowań lewicowych, oświadczył przedstawicielom prasy, że nie wierzy wprawdzie w udanie się strajku generalnego, spowodu przeciwdziałania kombatantów, obawia się jednak, że agitacja komunistyczna może doprowadzić ponownie do krwawych zajść, jeżeli rząd zechce siłą stłumić wystąpienia organizacyj urzędniczych.

Samobójstwo ambitnego Japończyka.



Jiro Sato, kapitan japońskiej mistrzowskiej drużyny tennisowej jeden z najlepszych graczy świata, popełnił samobójstwo, ponieważ spowodu choroby nie miał pewności, czy zdoła stawić czoła przeciwnikom w turnieju o puhar Dawisa.

Zatwardziały kawaler.

Dymisja sekretarza Mussoliniego.

Wiedeń, 8.4. — „Neue Wiener Tageblatt" donosi z Rzymu o oryginalnych motywach dymisji osobistego sekretarza Mussoliniego Chiavolliniego. Duce miał zażądać od swego długoletniego współpracownika, który jest kawalerem, by spełnił on, w myśl doktryny faszystowskiej

swój obowiązek.

wobec społeczeństwa, wstępując w związki małżeńskie.

Chiavolini po raz pierwszy uchylił się od spełnienia woli swego szefa oświadczając, że z radością oddałby życie za ojczyznę i wodza, za którym gotów jest pójść na koniec świata, jednak że nie ożeni się dopóty, dopóki nie znajdzie kobiety, z którą będzie mógł związać się na całe życie. Mussolini dał swemu sekretarzowi pewien okres czasu do namysłu, po upływie którego Chiavolini wolał zrezygnować ze swego stanowiska, niż zdecydować się na małżeństwo.

Lawina nadużyć w stolicy.

Po Kasie Chorych — Politechnika i Magistrat.

Warszawa, 8.4. Urząd prokuratorski sporządził akt oskarżenia o sprzeniewierzenia pieniężne w politechnice warszawskiej.

W stan oskarżenia został postawiony księgowy politechniki, Kozłowski. Nadużycia sięgają

sumy 200.000 zł.

W sprawę był wmieszany również i kwestor Stokowski, który jednak wkrótce po wszczęciu dochodzenia zmarł w tajemniczych okolicznościach Stokowski wystawiał asygnaty do kasy i odbierał pieniądze przez podstawioną osobę.

Kozłowski natomiast wyciągnął pieniądze pod pretekstem zakupywania rozmaitych narzędzi. Po wykryciu nadużyć śledztwo w tej sprawie objął bezpośrednio sędzia śledczy. W niedługim czasie ma już być wyznaczony termin rozprawy.

Warszawa, 8.4. — Urząd Śledczy aresztował dwóch urzędników magistratu, Antoniego Szczecińskiego i Władysława Zienciaka, którzy jako kierownicy koleżeńskiej Kasy Zakupów, dokonali szeregu nadużyć pieniężnych na sumę 60000 zł.. Obu aresztowanych osadzono w więzieniu do czasu złożenia kaucji.

—xxx—

Epilog strasznej katastrofy.

We wtorek w południe odbędzie się pogrzeb

obu spalonych żywcem kobiet.

Łódź, 8 kwietnia. — W dniu wczorajszym kadry robotników usunęły gruzy spalonej fabryki M. A. Wienera przy ulicy Południowej 59. W ostatniej chwili

znaleziono jeszcze wiele kości

ofiar, które znalazły straszną śmierć w płomieniach.

Szczątki te przesłano do prosektorjum miejskiego, gdzie udało się zidentyfikować szczątki obu kobiet Walerji Baraniakowej, zamieszkałej przy ulicy Przędzalnianej 13 i Janiny Hynkowej, zamieszkałej w Chojnach przy ulicy Niecałej 39. W dniu dzisiejszym w południe sprzed prosektorjum wyruszy pogrzeb trzeciej ofiary katastrofalnego pożaru — Lejbowicza.

Pogrzeb ś. p. Baraniakowej i Hynkowej odbędzie się natomiast

we wtorek o godz. 12

w południe. Zwłoki obu robotnic pochowane zostaną na cmentarzu katolickim w Zarzewie.

Udział w pogrzebie ofiar katastrofalnego pożaru wezmą związki zawodowe, które już rozpoczęły starania, aby pogrzeb obu robotnic wypadł jak najokazalej, oraz by w kondukcie pogrzebowym wzięły udział liczne rzesze robotników.

Szczątki ś. p. Walerji Baraniakowej i Janiny Hankowej

spoczną we wspólnej mogile.

Jak się dowiadujemy w dalszym ciągu prace przy zabezpieczeniu resztek murów spalonej fabryki potrwają jeszcze kilka dni.

Zatrzymani na zarządzenie urzędu prokuratorskiego dzierżawcy spalonej fabryki bracia Joskowicze i Bergier przebywają w dalszym ciągu w więzieniu śledczem przy ulicy Kopernika.

Niefortunne nocne wyprawy.

Dwaj złodzieje stracili życie.

Żółkiew, 8.4. Gajowy Iwan Pardega z Butyn, powiat Żółkiew, natknął się w Lubel i na trzech osobników, usiłujących dokonać włamania do kooperatywy. Osobnicy ci, widząc gajowego rzucili się na niego, chcąc go pobić. — Pardega we własnej obronie strzelił do nich z odległości sześciu kroków. W odpowiedzi na to złodzieje oddali strzał do Pardegi, poczem zbiegli. Na drugi dzień rano znaleźli mieszkańcy zwłoki N. Liebera z Kamionki Wołoskiej, powiat Rawy Ruskiej, zastrzelonego prawdopodobnie krytycznej nocy przez gajowego. Dochodzenia w toku.

Przemyśl, 8.4. — Do kooperatywy w Paździaczu powiat Przemyśl usiłował włamać się znany i niebezpieczny przestępca Iwan-Brodowski, będący w towarzystwie jeszcze dwóch innych osobników.

Przypadkiem w tym czasie przechodził tamtędy policjant, który usiłował zatrzymać złodziei. Brodowski uzbrojony w karabin, skierował go w stronę policjanta i usiłował go zastrzelić. Posterunkowy ubiegł go i wcześniej strzelił.

trafił bandytę w głowę.

kładąc go trupem na miejscu.

Dochodzenia w tej sprawie w toku.

Podpisanie umowy teatralnej

ze stołeczną Spółdzielnią Artystów.

Warszawa, 8.4. — Wczoraj o godz. 5 popołudniu między Spółdzielnią Artystów a prezydentem Kościałkowskim została podpisana umowa na dzierżawę trzech teatrów miejskich do dnia 1 września br. Artyści wchodzą w posiadanie teatrów w dniu dzisiejszym Otrzymają oni od miasta subwencję z jakiej korzystał dyrektor Krzywoszewski.

—xxx—

Jutro (poniedziałek) i we wtorek

składanie kopert szóstej serji nagród

za uważne czytanie.

Patrz strona 4-ta.

Najazd włamywaczy na Łódź.

Kasiarze w Banku Handlowym Warszawskim.

Łódź, 8 kwietnia. Ubiegłej nocy władze policyjne zaalarmowane zostały wiadomością o nieudanym występie kasiarzy, którzy usiłowali dostać się do skarbca łódzkiego oddziału Banku Handlowego w Warszawie, przy ul Piotrkowskiej 72.

Jak się okazuje kasiarze dostali się do lokalu banku pod osłoną nocy przy pomocy wytrychów. Znalazłszy się w lokalu przestępcy

zaczęli rąbać podłogę

nad skarbcem. W trakcie tej roboty kasiarze zostali widocznie spłoszeni, bowiem zbiegli nic nie zrabowawszy. O pośpiechu z jakim uciekali kasiarze świadczy najwymowniej fakt, że nie zdążyli oni zabrać ze sobą kompletu narzędzi kasiarskich oraz butli z tlenem.

Policja wszczęła dochodzenie zmierzające w kierunku ujawnienia sprawców nieudanego włamania.



Dzielna lotniczka.

Miss Meakin, która przeleciała na szybowcu przez Kanał La Manche, po wylądowaniu na lotnisku Heston koło Londynu.

Harcerski ochotniczy ośrodek pracy

zostanie zorganizowany w Warszawie.

Warszawa, 8 kwietnia. W celu przyjścia z pomocą bezrobotnej młodzieży harcerskiej, zrzeszonej w drużynach starszych harcerskich robotniczych i pozaszkolnych, naczelnictwo Zw. Harcerstwa Polskiego w porozumieniu ze Stowarzyszeniem opieki nad niezatrudnioną młodzieżą przystępuje do zorganizowania pierwszego harcerskiego ochotniczego ośrodka pracy. Uczestnicy ośrodka pracować będą fizycznie przy robotach drogowych lub kolejowych, bądź też przy regulacji rzek. Praca trwać będzie po 6 godzin dziennie, reszta zaś czasu zużytkowana będzie na wychowanie fizyczne, zajęcia harcerskie itd. Za pracę uczestnicy ośrodka otrzymywać będą 50 gr. dziennie, pełne utrzymanie, mieszkanie i umundurowanie oraz po 5 zł. miesięcznie.

Do ośrodka mogą być przyjmowani kandydaci, którzy ukończyli 19 lat życia i posiadają odpowiednie warunki fizyczne; od niepełnoletnich wymagane jest zezwolenie rodziców. Zgłoszenia przyjmuje główna kwatera harcerzy w Warszawie (Myśliwiecka 3).

Nowy poseł.

Warszawa, 8.4. — Na miejsce zmarłego posła Strojnowskiego wszedł do sejmu poseł Fedyszyn, należący do grupy ukaińskiej, wchodzącej w skład B. B.

Dwie szajki bandytów i włamywaczy

wpadły w zastawione sieci policji.

Łódź, 8 kwietnia. W nocy z dnia 30 na 31 marca, jak już o tem donosiliśmy w swoim czasie, dokonano zuchwałego napadu bandyckiego na sklep rzeźniczy Zygmunta Korpeckiego, przy ulicy Dąbrowskiej 47.

Napadu dokonano w następujący sposób. Około godziny 12 w nocy gdy sprzedawczyni Hieromina Szuberska zajęta była sporządzaniem kasy rozległo się pukanie do drzwi sklepu. Na zapytanie kto, padła odpowiedź mężczyzny, że chce on

zabrać kupioną już szynkę.

Sprzedawczyni nie podejrzewając podstępu uchyliła drzwi, a wówczas do sklepu wtargnęło czterech zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów, pobili oni Szuborską rękojeściami rewolwerów, a następnie zrabowali z kasy kwotę 130 złotych i zbiegli w niewiadomym kierunku. Poszukiwania za sprawcami zuchwałego napadu trwały przez kilka dni i wreszcie zakończyły się aresztowaniem całej czwórki.

Sprawców napadu aresztowano ubiegłej nocy w jednej ze znanych melin złodziejskich. Bandytami okazali się: Antoni Rajn, zamieszkały przy ulicy Przędzalnianej 140, Stanisław Wiśniewski (Henryka 7), Aleksander Kłosiński (Krzywa 5) i Lucjan Wiliński zamieszkały przy ulicy Poznańskiej 9.

Jeden z bandytów — Wiśniewski był w swoim czasie zatrzymany jako podejrzany o dokonanie głośnego w swoim czasie

morderstwa rabunkowego.

na osobie krawca Joska Bajna, przy ulicy Kilińskiego. Pozostali uczestnicy napadu na masarnię Korpeckiego, mają za sobą niemniej bogatą przeszłość kryminalną.

Występną czwórkę przekazano do więzienia śledczego przy ulicy Kopernika.

Drugim sukcesem policji łódzkiej w dniu wczorajszym było aresztowanie trzech niebezpiecznych włamywaczy Jakóba Hersza Wajnberga, Pinkusa Lipszyca i Szyji Tenenbauma.

Około godziny 5 nad ranem zostali oni zatrzymani przez idących ulicą Zachodnią wywiadowców urzędu śledczego. Wywiadowcy, na których widok włamywacze usiłowali zbiec odprowadzili całą czwórkę do pobliskiego 5 komisarjatu policji, gdzie poddali zatrzymanych szczegółowej rewizji osobistej. Dała ona nadzwyczajne wyniki. Przy aresztowanych znaleziono bowiem cały arsenał narzędzi złodziejskich w postaci wytrychów, piłek do przecinania stali, nożyc, łomów żelaznych itp. oraz bogatą biżuterję

wartości kilku tysięcy złotych.

weksle i czeki. W toku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, że Wanjberg Lipszyc i Tenebaum dokonali tej że nocy włamania do sklepu Ajzyka Ajzenberga przy ulicy Zachodniej 48. Do sklepu tego dostali się przy pomocy wyłomu w murze zakładu ślusarskiego sąsiadującego ze sklepem Ajzenberga skąd skradli kasetkę z biżuterją wekslami i czekami.

Kasetkę tę zdążyli już gdzieś rozbić i zawartością jej podzielili się.

Pochwyconą trójkę włamywaczy osadzono w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

„JAJKO" U ELEKTROMONTERÓW.

W dniu 14 kwietnia rb. odbędzie się tradycyjne „Jajko" elektromonterów w własnym lokalu ul. Przędzalniana L. 1. dla członków i ich rodzin.

Początek o godz. 21-ej.

PRZYJEMNOŚCI I ZABAWY ŁODZI.

W niedzielę dnia 8 bm. o godz. 14-ej Rozgłośnia Łódzka Polskiego Radja nada ze swego studja ciekawy feljeon p. Romana Mersona pt. „Przyjemności i zabawy Łodzi."

Prelegent, który zyskał w krótkim przeciągu czasu sympatję radjosłuchaczy, poruszający szereg bardzo ciekawych zagadnień, tym razem wygłosi lekki feljeton który doskonale charakteryzuje uciechy łodzian i nasze zabawy.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem sekcji odczytowej oddziału łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża, dziś o godzinie 12.30 w poł. w sali Stow. Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan, ul. Piotrkowska 113, inż. Dzieniakowski wygłosi odczyt na temat „Wojna chemiczna i obrona przeciwgazowa". — Wstęp bezpłatny.

Stołeczne „saloniki".

Skutki niespodziewanej rewizji.

WARSZAWA, 8 kwietnia. W ostatnich dniach policja obyczajowa przeprowadziła szereg rewizyj w okolicy: Ogrodowej, Elektroralnej Solnej i Leszna, w gnieżdżących się tam zakonspirowanych „salonikach", gdzie schodzą się parki.

Ustalono, że potajemne „domki schadzek" mieściły się przy prywatnych mieszkaniach. Odbywały się tam często orgje, na co zwrócili uwagę lokatorzy.

Obława wywołała wielką panikę. Kilku gości w obawie przed kompromitacją na widok policji usiłowało

wyskoczyć przez okna.

Aresztowano kilkanaście osób: mężczyzn i kobiety.

Sprawa ta ma posmak dużego skandalu, gdyż w liczbie zatrzymanych są osoby z lepszego towarzystwa, które wyznaczały sobie schadzki w garsonierach, pokoikach i t. p. Aresztowania te mogą spowodować poważne konflikty na tle rodzinnem. Mąż, żona, przyjaciel, kochanka — awantury, plotki, skandale.

Przez pół Polski pieszo do Łodzi.

Tęsknota dezertera za miastem rodzinnem.

Olkusz, 8. 4. — Przypadkowo przechodzący przez wieś Tuczna Baba pod Łosieniem w Olkuskiem policjant zauważył żołnierza - artylerzystę, pieszo maszerującego szosą. Żołnierz,

zakurzony od stóp do głów.

miał wygląd mocno zmęczonego, to też niezwykły ten piechur zainteresował policjanta, który postanowił go wylegitymować.

Żołnierz oświadczył, że już od 3-ch dni maszeruje pieszo na urlop, ze Stryja, gdzie kwateruje 1 pułk artylerji do którego należy. Dokumentów urlopowych nie posiadał i jak twierdził zagubił je w drodze.

Naiwne to tłumaczenie wydało się podejrzanem posterunkowemu, to też zatrzymał artylerzystę-piechura, przesyłając go do dyspozycji żandarmerii wojskowej, przy garnizonie będzińskim

Po sprawdzeniu okazało się, że żołnierz zdezerterował i w mundusze usiłował dostać się do domu w Łodzi.

Nazywa się Stanisław Kubiak, a z

Dyplomy i nagrody

za estetyczne stoiska na wystawie.

ŁÓDŹ, dn. 8 kwietnia. Wczoraj zakończone zostały ostatecznie prace Komisji Sędziowskiej, powołanej do przyznania nagód dyplomów i oznaczeń wyróżnionym firmom biorącym udział w Wystawie Ruchomej Prób i Wzorów Przemysłu Krajowego przy Al. Kościuszki 15.

Chodziło tutaj o przyznanie nagród tym firmom, których stoiska pod względem estetyki oraz celowości propagandy produkcji krajowej przedstawiały się najkorzystniej.

W skład Komisji, która miała do spełnienia to naprawdę trudne zadanie — wchodzili pp.: naczelnik Wydz. Przemysłowego przy Urzędzie Wojewódzkim inż. Piaskowski nacz. Wydz. Zdrowotności Publ. Woj. dr. Skalski, prezes Izby Rzemieślniczej Fr. Zarzycki, inż.-arch. Kabarr, a z ramienia Zarządu Wystawy: prezes Błeszyński oraz zast. naczelnika przem. przy Urzędzie Wojewódzkim inż. Czaikowski.

Komisja rozdała szereg pięknych nagród i ozdobnych dyplomów wielu firmom co świadczy, że poziom estetyczny kiosków stał na bardzo wysokim poziomie.

Wystawę zwiedzać jeszcze można w ciągu dnia dzisiejszego. Wieczorem nastąpi zamknięcie.

Wybite oko dziewczynki.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 8 kwietnia. Tragiczny finał miała zabawa dzieci w podwórzu domu przy ulicy Srebrzyńskiej 55. Jedna z dziewcząt kilkuletnia Marja Brink została uderzona przez rówieśniczkę tak niefortunnie, że wypłynęło jej oko. Zawezwany lekarz Ubezpieczalni Społecznej, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł dziewczynkę na kurację do szpitala dziecięcego Anny — Marji.

* * *

Zamieszkała przy ulicy Wolborskiej 40 Marjanna Maniewska przez pomyłkę napiła się jakiegoś płynu trującego. Zawezwany lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawił ofiarę tragicznej pomyłki na miejscu.

* * *

W klatce schodowej domu przy ulicy Gdańskiej 2 upadła i odniosła złamanie prawego przedramienia Zofja Niewiadomska, zamieszkała w tymże domu. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia Ubezpieczalni Społecznej.

* * *

Około godziny 8 wieczór na ulicy Radomskiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 30-letni Stefan Motylski, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Radomskiej 21. Matylskiemu, który odniósł ogólne obrażenia ciała udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Nowoczesna zagroda poszła z dymem.

Chełmno, 8 kwietnia.

We wsi Małe Czyste, powiatu chełmińskiego, wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarczych rolnika Józefa Potyrały, który zniszczył stodołę z przybudówką, śpichlerz i szopę oraz turbinę z urządzeniem elektrycznem, jak i znaczne zapasy zbóż, opału i narzędzi rolniczych.

Powstałe szkody są bardzo poważne, bo sięgają sumę 50.000 zł., które jednak zostaną pokryte ubezpieczeniem.

Przyczyny pożaru nie zdołano dotąd ustalić.

Na pograniczu czterech państw.

Polski teren emigracyjny na południowej półkuli.

Buenos Aires, w marcu.

Emigracja polska do Argentyny da się od początku 1880 roku. W dobie przedwojennej emigracja ta stanowiła odgałęzienie niezmiernie liczniejszego potoku emigracyjnego do Brazylji. Dzięki nader przyjaznemu usposobieniu dla Polaków, kilka tysięcy Polaków osiedliło się w tem terytorjum, sąsiadującem z brazylijskiemi stanami Rio Grando do Sul, S-ta Catharina i Parana, w których osiedlili się i osiedlają się jeszcze obecnie Polacy - emigranci, przybywający do Brazylji. Emigracja polska kierowała się również w pewnej mierze i na pogranicze leżących wpobliżu Paragwaju i Urugwaju. W ten sposób wytworzył się polski teren emigracyjny La Platy, poszczególne części, którego położone

w czterech państwach,

posiadają jednak szereg cech wspólnych pod względem klimatycznym i gospodarczym.

Argentyna jest krajem wybitnie rolniczym. Wpływają na to klimat i charakter powierzchni, nader korzystne dla wszelkiego rodzaju wytwórczości rolnej. Najbogatszemi regjonami są Pampa i Międzyrzecze, produkujące pszenicę, kukurydzę, trzcinę cukrową, wino, oraz posiadające obszerne pastwiska.

W północnej Argentynie istnieją plantacje południowych owoców, jak: pomarańcze, banany, ananasy, oraz herbaty południowo - amerykańskiej, zwanej yerby, oraz ryżu i oleistych nasion.

Pod wpływem przesilenia rząd argentyński wstąpił na drogę tamowania imigracji robotniczej, zwłaszcza tych kategoryj, którzy nie mają zapewnionych środków do egzystencji. Zgodnie z odnośną ustawą imigrować mogą: kandydaci na osadników, (którzy wykażą się posiadaniem kwoty pieniężnej, wystarczającej na zakupienie gospodarstwa i zagospodarowania się), robotnicy mający zapewnioną po przyjeździe pracę, oraz członkowie rodzin dawniej przybyłych emigrantów. Jest nadzieja, że po zwalczeniu kryzysu Argentyna powróci do swej tradycyjnej wolnej polityki imigracyjnej.

Do ujemnych odmian wychodźtwa do Argentyny należy tak zwany

handel żywym towarem,

znajdujący tu sprzyjające warunki na skutek niektórych specyficznych cech tego kraju. To też uwaga międzynarodowych organizacyj walki z tym handlem jest specjalnie zwrócona na Argentynę.

Przed wojną w Argentynie osiedliło się około 10.000 Polaków. Największe skupisko Polaków - osadników rolnych istnieje w prowincji Missiones. Pod względem zajęcia emigracja polska w Missiones stanowi ludność osiadłą i składa się w ogromnej swej większości z właścicieli zasobnych gospodarstw rolnych, opartych na uprawie yerby, nasion oleistych, ryżu, oraz plantacyj owocowych.

W Buenos Aires i niektórych miastach prowincjonalnych znajduje zajęcie kilkuset polskich pracowników umysłowych, zatrudnionych w bankach, biurach handlowych i okrętowych itp.

W miastach tych istnieje również kilkadziesiąt niewielkich polskich przedsiębiorstw rzemieślniczych i handlowych.

Łatwy zarobek znajdują robotnicy kwalifikowani, rzemieślnicy, szoferzy,

służba domowa.

Główną jednak masę wychodźtwa polskiego stanowi robotnik niewykwalifikowany.

Ogół wychodźtwa polskiego w Argentynie znajduje się i niewątpliwie znajdować się będzie w ciągu lat najbliższych w pierwotnem stadjum rozwojowem społeczeństwa emigracyjnego.

Życie organizacyjne jest słabo rozwinięte. Powstanie jakiejś organizacji lub stowarzyszenia wymaga istnienia mniej lub więcej licznej, stale w danej miejscowości osiadłej grupy wychodźczej, posiadającej zainteresowania, wychodzące poza granicę samej tylko kwestji walki o byt.

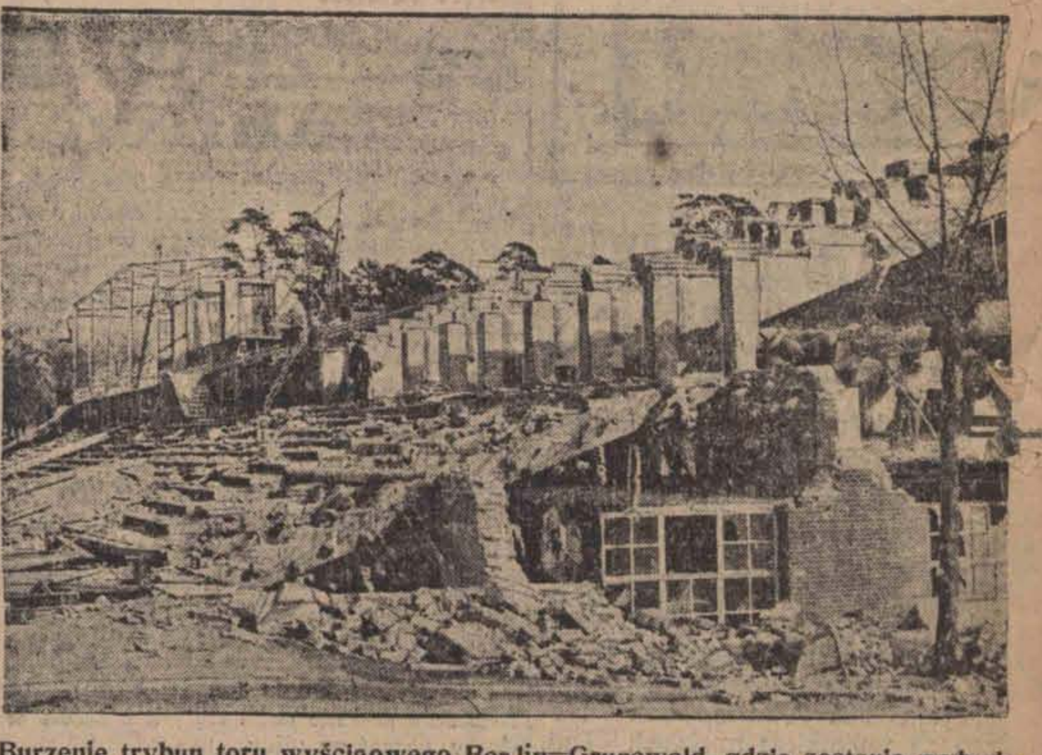
W opłakanym stanie znajduje się tak że duszpasterstwo w Argentynie. W Missiones przebywa tylko kilku księży Polaków, mówiących jako tako po polsku, należących do zakonu księży Werbistów, mającego swą kapitułę w Niemczech.

Szkolnictwo polskie jest również mało rozwinięte, mimo, że ze strony rządu argentyńskiego nie napotyka na zewnętrzne trudności rozwojowe, a to ze względu na liberalizm ustawodawstwa i politykę czynników miarodajnych. Struktura i rozproszenie wychodźtwa polskiego sprawiają, że szkolnictwo nie może przybrać większych rozmiarów. Szkół polskich istnieje dziesięć z pełnym kursem nauczania w języku polskim. Uczęszcza do nich 300 dzieci, to znaczy zaledwie parę procent dzieci polskich w wieku szkolnym. Personel nauczycielski rekrutuje się częściowo z Polski, częściowo spośród miejscowej inteligencji polskiej.

Wychodźtwo polskie w Argentynie utrzymuje ścisły kontakt z Macierzą. Emigranci polscy wyrażają się o swej Ojczyźnie z uznaniem, wierząc w jej potęgę i mocarstwową przyszłość.

P.

Budowa stadjonu dla przyszłej olimpjady.



Burzenie trybun toru wyścigowego Berlin—Grunewald, gdzie zostanie wybudowany Stadjon dla olimpjady 1936 roku.

Ofiary czarnej magji.

Skutki plugawej lektury.

Francuska kronika policyjna zanotowała lakonicznie sucho śmierć dwu polskich emigrantów, 38-letniego Andrzeja Wiewióry i 18-letniego Józefa Świątkowskiego. **Jak się obecnie okazuje**, obaj oni popełnili samobójstwo pod wpływem nieodpowiedniej literatury, jaką zasypują plugawi agenci całą Francję.

Tragedja ta ma niesamowite tło. Wiewióra interesował się żywo książkami z zakresu czarnej magji. Posiadał całą bibljotekę książek, traktujących nietyle o zjawiskach metapsychicznych, ile o wyssanych z palca bzdurach, które otumaniają pod nazwą „Czarnej magji" bezkrytycznych chłopów.

Organizacje polskie stworzone celem nawiązania kontaktu z emigrantami polskimi na obczyźnie, nie mogą dotrzeć do poszczególnych ferm francuskich, gdzie znajdują się emigranci polscy w roli robotników rolnych. Docierają zato agenci ohydnych wydawnictw, nadsyłających katalogi „dzieł", okropną polszczyzną pisanych.

Ciemny czytelnik tych bzdur bierze przeczytane na serjo i jest przekonany że „....rwanie we flakach ustanie, jak spalisz świeżo zabitego kanarka razem z pierzem w nowym garnku i zażyjesz z tego dziennie dwie łyżki z wodą..." i że „na paraliż trzeba członek ciała, w którym władzę straciłeś,

natrzeć ludzkim tłuszczem..."

I oto taki ogłupiały biedak, rozczytujący się w tych bzdurach, pisze do Paryża z prośbą o adres „Kaplicy Czarnej", ofiarując za tę przysługę sto franków, lub żąda, by wydrukować dlań jedenastą księgę Mojżesza, za co zapłaci 1.000 franków...

Ofiarami tych bzdur padli dwaj emigranci.

NAPAD NA KOMISARJAT POLICJI.

Wizyta niebezpiecznego bandyty.

Komisarjat policji na przedmieściu Fives w Lille był w nocy widownią niezwykłego zajścia. Około północy dwaj dyżurujący policjanci: Domer i Laurent zostali zawiadomieni, że na ul. Pierre Legrand wynikła bójka między kilkoma osobnikami, z których jeden został ciężko raniony. Po przybyciu na miejsce, policjanci rzeczywiście znaleźli leżącego na ziemi w kałuży krwi jakiegoś osobnika którym okazał się niejaki Fievet. Policjanci przenieśli rannego do komisarjatu

i zaczęli go opatrywać.

Nagle otworzyły się drzwi i na progu ukazał się barczysty mężczyzna. Był to niebezpieczny bandyta, znany od dawna policji i wielokrotnie karany. Policjant Domer podszedł do niego i zapytał o powód wizyty. Za całą odpowiedź Parmentier schwycił pobliski stołek i rąbnął nim z całej siły w głowę policjanta, który padł zemdlony. Wówczas ranny Fievet rzucił się na drugiego policjanta, który go opatrywał. Parmentier pośpieszył mu z pomocą. Zaczęła się ciężka walka między policjantem a dwoma napastnikami. W międzyczasie do komisarjatu wtargnęło jeszcze kilku złoczyńców z wielce groźnemi minami. Sytuacja zaczynała się stawać coraz bardziej tragiczna

dla obydwu policjantów.

Szczęściem dla nich dwaj automobiliści, którzy przejeżdżali koło komisarjatu, usłyszawszy odgłosy walki wpadli do lokalu i zorjentowawszy się o co chodzi pośpieszyli z pomocą policjantom. Automobiliści byli uzbrojeni i skierowali na złoczyńców lufy swych rewolwerów. W międzyczasie policjanci zatelefonowali po posiłki do komisarjatu głównego. Sytuacja zaczynała teraz być groźna dla napastników, którzy też czemprędzej się wynieśli. Fievet i Parmentier zostali aresztowani nazajutrz. Obydwaj policjanci zostali umieszczeni w szpitalu.

Anastazja Drewnowska.

Katastrofa

14 POWIEŚĆ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Krysia Szreniawianka przedstawiła swemu bratu przystojnemu porucznikowi — lotnikowi swą przyjaciółkę Halę, która zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia.

Szreniawa usłyszał przez telefon intymną rozmowę swej narzeczonej Niki z innym mężczyzną. Uspokoiła jednak jego podejrzenia i zaprosiła go do siebie.

Latem wszyscy znaleźli się na wywczasach w Kazimierzu. Nika flirtowała, aby pobudzić zazdrość Szreniawy.

Marjan przyjechał do Warszawy i zapytał służącą o Nikę. Dowiedziawszy się, że jest w Kazimierzu natychmiast tam wyjechał.

Nika tymczasem bawiła się ku zazdrości koleżanek.

Szreniawa, szukając Niki, natknął się na Jadzię, która po cichu się w nim kochała.

Jadzia pomogła mu znaleźć Nikę.

Podczas spaceru w lesie ku przerażeniu Niki natknęli się na jej drugiego narzeczonego Marjana.

*

Ja panu porucznikowi życzę wszelkiego szczęścia, a już przedewszystkiem kochającej, dobrej żony. Panie poruczniku, ja znam kobiety. Wszystkie licha warte. Sam się mam żenić, to wiem. Djabła warta, ale zalazła mi za skórę. Niech się pan porucznik nie gniewa — dodał szybko, widząc zdziwienie Szreniawy i jego niecierpliwy gest — że ja tak mówię od serca, choć mnie pan porucznik widzi pierwszy raz w życiu. Ja — jestem człowiek uczuciowy. Sam cierpię, to tego innym nie życzę. Pan porucznik ma śliczną narzeczoną — dodał, spoglądając przenikliwie na zdrętwiałą Nikę. — Opowiadali mi w Kazimierzu cuda o pani, ale widzę, że to prawda. Taka piękna, to musi być dobra, jak anioł. Życzę panu porucznikowi wszelakiego szczęścia. Państwo nie spotkali wściekłego psa? Leciał tędy przed chwilą. To dzięki Bogu. Bóg strzegł mnie i państwa. Z Bogiem!

Ukłonił się prawie do ziemi, spojrzał jeszcze raz na Nikę i odszedł. Nie na darmo mówił o wściekłym psie. Tropił Nikę od rana i zdybawszy ją w lesie ze Szreniawą, cudem tylko zwalczył pokusę zastrzelenia jej „jak psa", a i jego także. Siebie nazwał symbolicznie wściekłym psem. Powiedział sobie w duszy, już drugi raz, że mądrzej będzie zdobyć ją żywą. Wydała mu się piękniejszą i bardziej niedościgła niż kiedykolwiek Obłędny strach w jej oczach, którego nie dostrzegł Szreniawa, sprawił mu dziką rozkosz. Myślał o niej z takiem uczuciem, jakby ją odbił i zdobył ale obawiając się słusznie, że mu ucieknie z Kazimierza, wrócił do hotelu i napisał do niej list następującej treści:

„Moja Monisiu!

Miło mi się było z Tobą zobaczyć. Sądzę, że i Tobie także. Niech ci się tylko nie zechce zmienić letniska, bo drogobyś za to zapłaciła. Nie będę się narzucał ani Tobie, ani Twojemu nowemu gagatkowi. Możecie sie bawić. Więc jeżeli nie chcesz, żebym z nim pomówił, a z Tobą się rozprawił, jak mam prawo, to siedź w Kazimierzu. Widzisz, że choć cham, jestem porządny człowiek. Innyby się nie zdobył na tyle wyrozumiałości. Ale ja nie rzeźnik. Całuje Cię po narzeczeńsku, moja najmilsza

Twój Marjan".

Po odejściu Marjana Bohdan ujął Nikę pod rękę.

— Chodźmy. Cóż to za typ! Chyba jakiś niespełna rozumu, jak mówią chłopi. Oczy miał błędne. Może był pijany. Przestraszyłaś się malutka?

Przytuliła się do niego, drżąc całem ciałem.

— Wracajmy. On mówił, że spotkał wściekłego psa...

— Dobrze wracajmy. Co ty tak drżysz? Jezus Marja, co tobie? Co tak zbladłaś?

— Bo boję się psa — wyjąkała Nika. — Już nigdy nie pójdę do lasu. Nigdy! — zadzwoniła zębami.

Szreniawa zmartwiony przestraszony wziął ją wpół.

— Ależ, dziecino, nie masz się czego bać. Nawet gdybyśmy spotkali wściekłego psa, to zawszebym zdążył go zastrzelić. No, uspokój się!

Nachylił się, chcąc ją pocałować.

Nika wyrwała mu się, jak oparzona.

— Nie, nie... Pies... nie... — jąkała, rozglądając się po lesie z widocznym strachem.

Bohdan wzruszył ramionami.

— Nie chcesz, to nie... Uspokój się.

W lesie rozległo się donośne nawoływanie:

— Hop; hop; hop;

— Szukają nas — rzekła nerwowo Nika. — Chodźmy!

Bohdan znów wzruszył ramionami i nie odpowiedział.

Było umówione, że po spacerze Bohdan zabierze całe towarzystwo na podwieczorek do Berensa. Tymczasem Nika zaczęła niespodziewanie grymasić. Powiedziała, że jest zmęczona, że ją głowa boli, że chce się odrazu położyć. Był to u niej objaw tak niezwykły, że wywołał ogólne zdziwienie. Dała się coprawda namówić i poszła, ale siedziała przez cały czas ponuro zamyślona i zła, co nadało jej twarzy uderzająco gminny i nieinteligentny wyraz. Pod wpływem depresji zapomniała o roli damy i na zwracane do siebie pytania odpowiadała niegrzecznie i opryskliwie. Bohdan dziwił się i spoglądał ciągle na Krysię, jakby ją przepraszając, czy prosząc o wyrozumiałość. Nika spostrzegła, że wskutek swego przygnębienia zeszła niejako na dalszy plan. Zazwyczaj ona królowała: zaćmiewała i zagłuszała wszystkie pozostałe panny. Na nią zwracała się ogólna uwaga mężczyzn. A ponieważ była płytka i niczem się nie interesowała, choć próbowała czasami udawać intelektualistkę, więc rozmowa pod jej przewodem polegała głównie na głupich śmiechach, banalnych żartach, flirtowych zaczepkach i dwuznacznych aluzjach. Tym razem inicjatywa przeszła w ręce Hali i Krysi. Nika słuchała z gniewnie zmarszczonem czołem dyskusji na temat Szekspira. Przypomniawszy sobie zasłyszane z ust jakiejś wykwintnisi powiedzenie, które zachowała w pamięci, jako bardzo mądre i świadczące o wyrafinowanych upodobaniach literackich, rzekła niezupełnie do rzeczy:

— Mnie się tam Szekspir wcale nie podoba.

— Dlaczegóż to, panno Niko? — zapytał z flirtowo-żartobliwem zainteresowaniem jeden ze studentów.

— Bo taki ordynarny. Moja służąca Józia wstydziłaby się takich żartów.

— Widocznie Józia wytworniejsza od Szekspira. Ale przecież Szekspir nie pisał samych nieprzyzwoitych żartów. Pisał ładnie o miłości. Naprzykład w „Romeu i Julji".

— Stare bajdy. Głupia ta Julja, że się zabiła. Jabym się nigdy nie zabiła. Za ładna jestem, żeby gnić w ziemi za młodu!

Student, pan Julek, pokręcił z uznaniem głową.

— Ma pani rację, panno Niko. Ofelją teżby pani nie chciała być?

— Czy pan mnie ma za warjatkę?

— Nie zwarjowałaby pani z miłości?

Nika żachnęła się gniewnie.

— Dla kogo? Dla mężczyzn nie warto warjować z miłości. Niby to kochają, a...

Urwała.

— A co, panno Niko?

Ogólna rozmowa przeszła w dialog tych dwojga. Nika rada, że „zamknęła mądre twarze" Krysi i Hali, szczebiotała zjadliwie:

— Szekspir głupio pisał. Nie tak naprawdę jak jest w życiu. Czy to ludzie tak palą jak u niego? Chyba, że kto udaje mądrego. — Spojrzała na Krysię i Halę. — A ta Ofelja to też musiała się prowadzić — jak pokojówka, chociaż pochodziła z dobrej rodziny. Domyślam się dlaczego się utopiła. Desdemona też mi się nie podoba. Jabym nie wyszła za murzyna. Fe!!! Ale żeby była sprytna, toby nic nie wykrył i nie udusił jej.

— Widzę, że pani bardzo oczytana w Szekspirze — pochwalił pan Julek. — A która bohaterka Szekspira najwięcej się pani podoba? Którąby pani chciała być?

Żadną. Wolę być sobą. Czy to mi źle? Żadna nie była taka piękna jak ja. Żeby mi tylko ludzie nie robili na złość, tobym niczego więcej nie chciała.

— E! — wtrąciła niespodziewanie Asia. — Chciałabyś. Mówiłaś, że chciałabyś wyjść za miljonera.

— Cicho! — fuknęła Nika. — Ciebie nie pytam.

Asia umilkła posłusznie, a Nika zwróciła się do Szreniawy:

— Bodek, odprowadź mnie do domu. Głowa mnie boli. Dosyć mam lodów i nie jestem usposobiona do rozmowy.

— Ależ, Niko — zaprotestowała Krysia — nie rób nam przykrości. Ledwie przyszłaś i chcesz odrazu uciekać. Rozbijesz nam towarzystwo. Każę ci podać czarnej kawy z cytryną, to głowa przestanie boleć.

Nika wstała.

— Nie. Idę. Możecie się bawić beze mnie. Nie lubię, jak mi się każą do czego zmuszać. Chodź, Bohdan.

I nie kiwnąwszy nikomu głową, zbiegła z werandy, oglądając się tylko na Bohdana.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Warszawski urząd wojewódzki przystąpił już do wydawania koncesyj na eksploatację linij autobusowych (pasażerskich i towarowych) bez prawa wyłączności. Liczba tych koncesyj będzie mniejsza od ilości dotychczasowych przedsiębiorstw ze względu na zrzeszanie się przedsiębiorców w spółki dla eksploatacji linij autobusowych. Komunikacja autobusowa utrzymana będzie we wszystkich dotychczasowych kierunkach za wyjątkiem miejskich linij, na które nikt się nie zgłosił.

* * *

Znakomity artysta, najświetniejszy na scenach polskich przedstawiciel ról natur nerwowych, świetny inkarnator postaci Ibsena, Karol Adwentowicz obchodzić będzie wkrótce 35-lecie swej chlubnej pracy artystycznej. Z tej racji odbędzie się — pod protektoratem Marszałkowej Piłsudskiej — uroczyste przedstawienie jubileuszowe w dniu 17 kwietnia „Mazepa", którego następne przedstawienia odbywać się będą w teatrze Kameralnym. Obsada „Mazepy": król Jan Kazimierz — Józef Śliwicki, wojewoda — Adwentowicz, Amelja — Grywińska, kasztelanowa — Rotter - Jarnińska, Mazepa — Wyrzykowski, Chmara — Rosłan Chrząstka — Piekarski; co do roli Zbigniewa odbywają się pertraktacje ze Zbyszkiem Sawanem i innymi. Reżyseruje dr. J. R. Bujański.

* * *

Do zarządu miejskiego wpłynęła oferta pewnej francuskiej firmy budowlanej, działającej w porozumieniu z firmami krajowemi, wyrażająca gotowość podjęcia się budowy wszelkiego rodzaju gmachów dla miasta na warunkach amortyzacji kosztów budowy w ciągu 10 lat, po upływie których gmachy te przeszłyby na własność miasta, a należność byłaby spłacana w postaci rocznej dzierżawy. Oferenci gotowi są zaangażować kwotę 15.000,000 złotych.

* * *

Odbywa się obecnie lustracja jadłodajni, herbaciarni i kawiarni w stolicy w celu sprawdzenia czy zakłady te mają prawo korzystania z handlu po godz. 7-ej wiecz. Zdarza się bowiem często, że pod płaszczykiem jadłodajni są prowadzone zwykłe sklepy spożywcze. Niektórzy właściciele jadłodajni na widok zbliżającej się komisji, zamykają zakłady i ulatniają się. Komisja zakłady takie opieczętowuje do czasu odnalezienia ich właścicieli.

KRATECZKI.

Do czego służy pałka?

Zabawa w szyldy.

Jak szybko czas leci! Niedawno jeszcze był śnieg a już się zaczął okres deszczowy, szczególnie groźny w puszczy brazylijskiej i w Łodzi. W Brazylji deszcz w okresie wiosennym zamienia dżunglę w wielkie błota, w Łodzi zamienia ulice w małe błota. Małe w stosunku do Brazylji ale zupełnie wystarczające jak na nasze domowe łódzkie potrzeby. Swoją drogą to jest dziwne. Ulica w dniu pogodnym wydaje się względnie czysta poza kurzem, śmieciami i t. p. nic na niej niema, niema w każdym razie piasków ani innej ziemi, a gdy pada deszcz, tworzy się błoto. Powody tego zjawiska są, dla mnie przynajmniej, tajemnicze i chyba tem tylko można ten fakt wytłumaczyć, że natura wiedząc co kto lubi, dla Łodzi specjalnie tworzy błoto aby łodzianie zawsze czuli się jak u siebie w domu, nawet na ulicy.

Deszcz jest zjawiskiem szczególnie niebezpiecznem dla kobiet. Wychodzi na spacer wytworna, piękna, o długich czarnych brwiach i takichże rzęsach dama, po drodze łapie ją deszcz i nagle blada dama zamienia się w mulatkę o niesamowitych kombinacjach kolorystycznych. Z oczu cieknie jej po twarzy czarna, jak sumienie podatnika podatku dochodowego, farba, z policzków snują się strumyczki farby różowej, która przechodząc przez usta nabiera barwy silnie czerwonej. W ten sposób górna część twarzy z nosem włącznie jest czarna, policzki różowo-czekoladowe a podbrudek jaskrawie czerwony. Dama pędzi więc czemprędzej do domu zmywa całą zepsutą tak haniebnie malaturę i na kilka minut dopóki nie wyrementuje swej twarzy, przybiera normalny, żółto-zielony wygląd.

Deszcze są natomiast okresem prosperity dla fabrykantów kaloszy i parasoli.

Mówi się, że Łódź jest fatalnie położona, że to jest tragiczne miasto, gdyż nie posiada żądnej rzeki i t. p., ale to wszystko jest nonsensem. Powinniśmy właściwie codziennie składać dziękczynienie losom, że nie mamy rzeki. Proszę tylko pomyśleć: jest wiosna, okres kiedy rzeki po wielkich deszczach chętnie wylewają i zalewają nadbrzeżne miejscowości. Czy nam to grozi? Nie. Wisła może zalać kawałek Warszawy i dzięki temu będzie może do nas przyjeżdżać kilku cwaniaków warszawskich mniej, inna rzeka może zniszczyć zasiewy tu czy owdzie, a nam nic. Nie zaleje ani jednego niechlujnego mieszkania starówki, nie zaleje żadnego cuchnącego brudem sklepiku, nie zaleje ani jednej kancelarji notarjalnej, w której mogłyby się w tym momencie znajdować moje protesty, nie zaleje żadnego z moich przyjaciół. Najwyżej przyjaciele sami się zaleją gorzałą.

I to jest właśnie brak sprawiedliwości. Żeby chociaż koło Łodzi znajdował się jakiś wulkan, to człowiek męczyłby się w tem mieście, ale żyłby nadzieją że może jednak kiedyś, nie dziś, to jutro, lub pojutrze, taki wulkan wybuchnie i gorąca lawa zniesie z powierzchni ziemi tak ohydne, ciasne, brudne, cuchnące, gęste ludźmi i złem powietrzem ulice jak Cegielniana od Piotrkowskiej do Wólczańskiej jak Wschodnia, jak Nowomiejska jak Główna do Wodnego Rynku, jak wiele, wiele jeszcze innych równie obrzydliwych ulic i uliczek.

Ale cóż? Koło Łodzi niema żadnego wulkanu. Są obrzydliwe podmiejskiej miejscowości letniskowe, z których nawet nierogacizna uciekła, a wulkanu niema.

GUMA.

Stanisław Wicha i Jan Antoniewski takich zmartwień nie mają. Napiją się gorzały, przegryzą śledzikiem i są zadowoleni z życia. Przyjaciele ci po wypiciu kilku wódek nabierają humoru, coby nie było złem, gdyby ich wyczynów nie widział posterunkowy. Niestety zdarzyło się, że gdy Wicha i Antoniewski „na zalano" zdejmowali ze sklepów szyldy i układali z nich figlarną barykadę na jezdni zjawił się posterunkowy i przeszkodził im w tem zajęciu. Gdy przyjaciele zamierzali wobec tego usunąć posterunkowego i przenieść go na inną ulicę, posterunkowy Kaczmarek złapał gumową pałkę. To przyjaciół zdenerwowało i nawymyślali posterunkowemu, że pałka jest do regulowania ruchu ulicznego a nie do bicia.

Sąd Grodzki skazał Jana Antoniewskiego na 50 złotych grzywny zaś Stanisława Wichę na 30 zł. grzywny.

Jerzy Krzecki.

NIELUDZKIE KATUSZE

NIESZCZĘŚLIWEGO DZIECKA.

Ze Stanisławowa donoszą:

Sąd stanisławowski na sesji wyjazdowej w Nadwórnej rozpatrywał sprawę przeciw funkcjonarjuszowi P. K. P., Mikołajowi Myketiukowi. Akt oskarżenia twierdził, że Myketiuk znęcał się w nieludzki sposób nad swym 12-letnim synem Stefanem.

Na rozprawie udowodniono, że Myketiuk bił dziecko

żelaznym prętem,

albo moczonym w wodzie powrozem, chcąc w ten sposób zmusić syna do regularnego chodzenia do szkoły. Kilku świadków twierdziło, że Myketiuk nasypał raz **na podłogę żwir,** na którym kazał dziecku klęknąć i równocześnie w podniesionych do góry rękach trzymać kawał szyny żelaznej.

Maltretowany tak chłopak uciekał często z domu ukrywając się u sąsiadów. Ofiara ojcowskich katuszy 12-letni chłopiec z płaczem zeznawał, że wszędzie go biją, zarówno w domu jak i w szkole.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Myketiuka na dwa tygodnie aresztu. Przewodniczył rozprawie s. o. Słowik, oskarżał prok. Matkowski.

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8	9	11	12	13	15	16	17	19	20	21
Z Brzezin	7	9	10	11	12	13	14	15	17	18	20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

Uruchomienie starej kopalni.

Węgiel brunatny ma znowu nabywców.

Z Tucholi donoszą:

W okolicy Gostyczyna, powiatu tucholskiego wznowiono wydobywanie węgla brunatnego, który znajduje zbyt wsi okolicznych i mieszkańców.

Należy zaznaczyć, iż w tej okolicy wydobywano węgiel od roku 1890, później po wybudowaniu dwóch kopalń przez pewne konsorcjum, własna kolejka kopalni dowoziła węgiel do stacji kolejowej Gostyczyn. Przedsiębiorstwo to, zatrudniające przeszło 300 ludzi, upadło w czasie wojny światowej i inflacji tak dalece, że nastąpiła zupełna jego likwidacja. Maszyny sprzedano, woda zalała kopalnie, z kolejki nie pozostało śladu.

Po szeregu latach, bo dopiero w ostatnich czasach podjęto produkcję w małym coprawda zakresie.

—:xx:—

Pijany czy trzeźwy?

Rezolutny terminator szewski.

Ze Starogardu donoszą:

Na wokandzie sądu okręgowego ze Starogardu na sesji wyjazdowej w Tczewie znalazła się sprawa 17-letniego ucznia szewskiego Franciszka Kolberga z Tczewa, któremu akt oskarżenia zarzucał zniewagę Państwa Polskiego.

Kolberg do winy się nie przyznał, stwierdził jedynie, iż w czasie rozmowy prowadzonej w języku niemieckim podszedł por. rez. Ostruszko, który będąc w mocno podpitym stanie począł robić wyrzuty, w odpowiedzi na to on uczeń szewski Kolberg odprowadził Ostruszkę na policję. Św. Ostruszko zeznał pod przysięgą, iż dnia tego był zupełnie trzeźwy, lecz to twierdzenie zbił post. Skomski, który słuchany jako świadek zeznał, iż por. Ostruszko był podpity lecz stwierdzić nie może kto kogo doprowadził do policji, gdyż obaj razem weszli. Sąd uwolnił Kolberga od winy i kary.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16.00 Aud. dla chorych ze Lwowa.
16.40 Francuski (kurs średni).
16.55 Transm. z Poznania.
17.40 Reportaż ze Lwowa.
18.00 Nabożeństwo z Wilna. Kazanie na temat „Wesel się Niebios Królowo", wygłosi ks. dyr. Al. Gogoliński.
19.00 Program na dzień następny.
19.05 Rozmaitości.
19.25 Recytacje poezyj.
19.40 Wiadomości sportowe.
19.47 Dziennik wieczorny.
20.00 „Myśli wybrane".
20.02 Koncert wiosenny. Ork. symf. P. R.
21.00 Skrzynka pocztowa techniczna.
21.20 Koncert Chopinowski w wyk. J. Smidowicza.
22.00 Odczyt w jęz. włoskim p. t. „Polskość Pomorza", wygł. dr. Fr. Szyfmanówna.
22.15 Muzyka salonowa w wyk. E. Lorand (płyty).
23.00 Wiad. meteorol. dla kom. lotn. i kom. policyjny.
23.05 Muzyka tan. z kaw. „Italia".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

22.00—23.00 Koncert życzeń.
23.05—1,00 D. c. koncertu życzeń.

NIEDZIELA.

RASZYN.

8.00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
8.05 Gimnastyka.
8.25 Muzyka poranna (płyty).
8.35 Dziennik poranny.
8.40 D. c. muzyki porannej z płyt.
8.55 Chwilka gospodarstwa domowego.
9.00 Cicha msza św. z Krakowa. Kazanie na Niedzielę Przewodnią na tem. „U źródeł pokoju Chrystusowego" — wygł. ks. P. Iliński.
10.00 Transmisja nabożeństwa grecko-katol. z Cerkwi Wołoskiej we Lwowie, z okazji 1-go dnia Wielkiej-Nocy.
11.57 Sygnał czasu i hejnał.
12.05 Program na dzień bieżący.
12.10 Wiadomości meteorol.
12.15 Poranek muzyczny z Filharm. Warsz.
W przerwie ok. g. 13.00 — p. K. Stromenger wygł. IV-tą prelekcję z cyklu „2.000 lat muzyki".
14.00 Pogadanka dla gospodyń p. t. „Od pisklęcia do kury" — wygł. p. M. Nagayówna.
14.15 „Przegląd rynków produktów rolnych" — wygł. p. St. Prus-Wiśniewski oraz Wiadom. Zw. Prac. Samorządu Terytorjalnego R. P.
14.40 Melodje i pieśni polskie (płyty).
15.00 Pogadanka p. t. „Dość niedbalstwa — weźmy się wreszcie do naszych sadów" — wygł. inż. E. Błaszczyk.
15.20 Koncert zespołu jazzowego A. Furmańskiego.
16.00 Program dla dzieci: Słuchowisko p. t. „Jak zła Barbara piekła wielkanocne baby" — A. Świrszczyńskiej.
16.30 Kwadrans słynnych artystów — Yehuda Menuhim, skrz. (płyty).
16.45 Transmisja z Krakowa.
17.00 „Ogród w oknie i na balkonie" — wygłosi p. Z. Więckowska.
17.15 „Alleluja, Jezus Żywie" — audycja pieśni wielkanocnych.
18.00 Słuchowisko p. t. „Święcone u gen. Kniaziewicza" podług Feliksa Bema.
18.40 Piosenki w wyk. Igo Syma.
19.00 Program na dzień następny.
19.05 Rozmaitości.
19.30 Radjotygodnik dla młodzieży: „Co się dzieje na świecie" w oprac. Br. Winawera.
19.45 Przegląd teatralny.
19.50 „Myśli wybrane".
19.52 Koncert w wyk. ork. symfon. P. R.
20.50 Dziennik wieczorny.
21.00 „W afrykańskim Paryżu" — wygł. p. A. Sliziński (felieton).
21.15 „Na wesołej lwowskiej fali".
22.15 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
23.00 Wiad. meteor. dla komunik. lotniczej komun. policyjny.
23.05 D. c. muzyki tanecznej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

10.00—11.57 Płyty gramofonowe.
14.00—14.20 Feljeton „Przyjemności i zabawy Łodzi" wygł. p. R. Mersonn.
14.20—14.30 Płyty.
15.00—15.20 Płyty.
19.05—19.10 Wiadomości sportowe.
19.10—19.30 Rozmaitości.
19.45—19.50 Repertuar teatrów.

J. BRUNO—RUBY.

Najdroższy obraz.

Jej obraz był — stale przed nim..... Nic poza nim nie istniało dla Jerzego Peisson... jakby ktoś rzucił urok na niego. Złote włosy... błękitne oczy, jak chabry... postać rusałki... Marysieńka Francis, w której Jerzy, mimo swych lat trzydziestu, zakochany był, jak żak szkolny. Marysieńka, której obraz towarzyszył mu wszędzie, zasłaniał mu wszystko, i w tej chwili także — na szczęście — szczegóły salonu dentysty, poleconego mu przez kolegę.

Jerzy nie znajdował się tutaj powodu chorego zęba. Bynajmniej. Sprowadziła go inna choroba. Otóż w ciągu sześciu miesięcy, odkąd stracił głowę dla Marysieńki, nie ośmielił się jeszcze ani razu na wyznanie jej swej miłości, aczkolwiek spotykał ją niemal na każdym kroku. Coprawda milczenie jego nie przeszkadzało jej być wymowną. I dlatego już parę razy słyszał od niej jedno zdanie: „Piękne zęby są nieodzownym szczegółem urody mężczyzny. Nie mogłabym pokochać człowieka z brzydkiem uzębieniem!"

Wczoraj zaś dodała ponadto, z cechującą szczerością:

— Zdaje mi się, że wyrzekłabym się pocałunku samego Adonisa, gdyby miał tylko pieńki w dziąsłach!"

Peisson, któremu brakowało jednego zęba kłowego, powinszował sobie, że wobec bożyszcza swego nigdy nie otwierał ust, i postarał się natychmiast o adres dentysty.

Najbardziej upokarzającym szczegółem całej historji z brakiem zęba był fakt, że nie stracił go przy żadnym wyczynie sportowym, ani w obronie kobiety, lecz poprostu przy wyciąganiu korka z butelki taniego burgunda, w cenie 2 fr. 95 cent.

Wypadek ten miał miejsce już trzy lata temu, a Jerzy, ani przesadnie próżny, ani zbytnio dbały o swoją urodę, zaniedbał tę sprawę z obawy przed zabiegiem dentystycznym. Pozostały mu bowiem w pamięci z okresu jego niepełnoletności wszelkie maszyny wiertnicze, piłki, szczypce, łyżeczki do przytrzymywania języka, gdyż matka jego (zacna matka!) zmuszała go do starannego pielęgnowania zębów. Nigdy nie pomyślał o wprawieniu zęba, ale obecnie, zelektryzowany namiętnością, pragnął ujawnić sznur pereł w uśmiechu przed Marysieńką.

Była to z jego strony ofiara, świadcząca o wielkości jego uczucia. Obraz ukochanej był tak ponętny dla niego, że pod wpływem jego zdobył się na największe bohaterstwo.

— Nietylko ząb gotów jestem wprawić dla ciebie — zwracał się w myśli do Marysieńki — lecz dałbym uciąć sobie głowę, by wprzód usłyszeć od ciebie raz jeden słowo: „Kocham!"

Byłby bez końca prowadził ten monolog, gdyby nie otworzyły się drzwi i mała, ruda służąca, w kostjumie pielęgniarki, nie pojawiła się, zapraszając go do gabinetu dentysty.

Jerzy podniósł się z głupiem uczuciem w głębi dołka żołądkowego.

Gabinet mistrza dentystyki był pomalowany olejno, wyściełany, pachnący kauczukiem, pokrywającym posadzkę....

Peisson zajął miejsce na krześle operacyjnem, o którem zachował tak przejmujące wspomnienie. Pielęgniarka umocowała mu serwetkę na piersi, wykonała komedję sterylizacji, niedbale podsuwając szereg narzędzi do płomyka lampy spirytusowej, i wreszcie opuściła pokój.

W tejże chwili pojawił się dentysta, mały, żywy, o wyglądzie stanowczym, by nie rzec: brutalnym. Jedynie wizja ukochanej powstrzymała Jerzego od ucieczki, z serwetką pod brodą.

— Złamałem ząb — rzekł — i chciałbym — — — —

— Zaraz zobaczymy, o co chodzi — oświadczył dentysta tonem autorytetu.

Wziąwszy lusterko do ręki, wsunął je do ust Jerzego tak głęboko, że omal nie wywołał u niego torsyj.

Jerzy zakaszlał, na co dentysta zmarszczył brwi, i wyjaśnił:

— To na przodzie...

— Widzę to — rzekł dentysta z roztargnieniem. — O ile, korzeń jest zdrowy damy ząb na śrubie.

Nadal przesuwał lustro w ustach Jerzego, pobudzając go do mdłości, a jednocześnie naciskał narzędziem to tam, to ówdzie, wywołując wrażenie dotkliwego bólu. Wreszcie puścił brodę Jerzego, którą trzymał dotąd, jakby w żelaznych kleszczach, i oświadczył tonem wyższości, niesmaku i nagany:

— Czy wie pan, że nie posiada jednego zdrowego zęba? Same otwory, w których dałyby się pomieścić kule bilardowe! Zostaje panu tylko fasada! Proszę przekonać się!

I raz jeszcze narzędziem nacisnął kilka bolesnych zębów.

— Co za niestarannie utrzymane usta! — rzekł, przytrzymując rozgorączkowaną nagle głowę pacjenta. — Jest naprawdę karygodne, by w wieku pana tak mało dbać o zęby.

Jerzy, sparaliżowany znienacka przyrządem, przytrzymującym język i aparatem do wchłaniania śliny, nie mógł się obronić.

— Mogę jeszcze uratować panu przednie zęby — zadecydował lekarz — lecz muszę nałożyć korony niemal na wszystkie trzonowe, po ich zaplombowaniu.

Jerzy wywoływał obraz Marysieńki, by zdobyć się na potrzebną odwagę.

— Pracy mamy conajmniej na trzy miesiące: kwestja wyleczenia korzeni, założenia koron... Na szczęście zyskamy na czasie, gdyż wiele zębów usunąć trzeba koniecznie.

Ujął w rękę szczypce, przechodząc od słów do czynu.

Tym razem Jerzy porwał się jednym susem i wybiegł z gabinetu, podczas gdy dentysta wołał za nim:

— Chciałem tylko zobaczyć...

Lecz Jerzy był już na schodach. Odetchnął dopiero na ulicy, obmacał twarz, wsunął palec w lukę swego uzębienia! Ach! do licha nie! Nigdy nie powierzy swych szczęk temu dentyście. Co za rozkosz znaleźć się poza obrębem jego gabinetu. Wróciła mu radość życia, zajął miejsce na tarasie kawiarni i zamówił kieliszek dobrej śliwowicy. Dawno już, od całych miesięcy, nie czuł się tak szczęśliwy. Wtem spostrzegł ku swemu zdumieniu, że opuścił go całkowicie obraz ukochanej. Marysieńka może miała rację, odrzucając szczerbatego kochanka, mimo to zaszedł fakt zdumiewający: strach, zwyczajny strach przed bólem, widok niklowych kleszczy, a najdroższy obraz rozwiał się jak dym.

Gdyby powrócił kiedykolwiek, Jerzy byłby już zdolny ocenić jego wartość. Namiętność jego prysła odrazu! A on sądził przed chwilą, że dałby sobie uciąć głowę dla Marysieńki!!

Odczuł coś nakształt wstydu. Trzeba się pozbyć aureoli romantycznego bohatera. Pozostać przy zepsutych zębach i wyrzec się swego ideału. Rzecz okropna!

Mimo to z uśmiechem, którego ukryć nie potrafił, Jerzy zamówił drugi kieliszek wybornej śliwowicy.

Tłum. L. M.

SPORT.

W finale bez Polski.

Stan zawodów o piłkarskie mistrzostwo świata.

Dnia 27 maja r. b. rozpoczną się we Vioszech finałowe rozgrywki o piłarskie mistrzostwo świata. Do finaów staje 16 drużyn, które rozegrają 8 potkań w 8 miastach Włoch Neapo-, Rzymie, Tryjeście i Turynie. Zwyięzcy tych spotkań walczą 3 czerwca Bolonji, Medjolanie, Rzymie i Tury ie. Wyłonione z tych spotkań 4 druży y tworzą grupę finałową, która grać ędzie w dniach 8, 9 i 10 czerwca w zymie o tytuł mistrza świata.

Dotychczas rozgrywki eliminacyje nie są jeszcze ukończone.

W grupie pierwszej Kuba pokonała Port au Prince Haiti 3:1 1:1 i 6:1, następnie uległa reprezentacji Meksy u 3:1 i 5:0. Do finału tej grupy doszły tany Zjednoczone i Meksyk. Walczą ne 24 maja w Rzymie przyczem zwy ęzca wejdzie do grupy 16 finalistów.

W grupie drugiej wyznaczony zoał mecz Brazylja — Peru w Rio de neiro. Zwycięzca wchodzi do grupy nalistów.

Z grupy trzeciej do finału wejdzie wycięzca meczu Argentyna—Chile, óry się odbędzie w Buenos—Aires.

W grupie czwartej Turcja wycofała e. Z pozostałych drużyn Egipt wyał z Palestyną 7:1. Rewanżowy mecz dbył się 6 kwietnia w Tel-Avivie. wycięzca tej grupy wchodzi do fina-.

W grupie piątej Szwecja zakwalifiowała się już do finału po zwycięwach nad Litwą 2:0 i Estonją 6:2.

Z grupy szóstej do finału wchodzi iszpanja, która pokonała Portugalję 0 i 2:1.

W grupie siódmej Włochy pokona- Grecję 4:0, kwalifikując się do fina-.

W grupie ósmej Bułgarja przegrała Węgrami w Sofji 1:4. Austrja gra z ułgarją w czasie do 15 kwietnia. Z grupy zatem do finału wchodzą ęgry i prawdopodobnie Austrja.

W grupie dziewiątej sytuacja jeszcze nie jest wyjaśniona. Czechosłoacja w Warszawie pokonała Polskę rewanżowy mecz odbędzie się w adze Czeskiej 15 kwietnia. Wrazie vycięstwa Czechów, wejdą oni do fi łu. Wrazie zwycięstwa Polski—odbę ie się trzeci mecz decydujący.

W grupie dziesiątej Jugosławja nie zstrzygnęła walki ze Szwajcarją w ałogrodzie (2:2), a Szwajcarja uzyska również remis z Rumunją w Bernie 2). Trzecie spotkanie Rumunja—Jusławja odbędzie się 15 kwietnia w ikareszcie. Z grupy tej do finału wej 2 drużyny.

W grupie jedenastej Irlandja osiągnęła z Belgją w Dublinie wynik 4:4, Holandja walczy z Irlandją 8 kwietnia w Amsterdamie i Belgja spotka się z Holandją 29 kwietnia w Brukseli, lub Antwerpji. Z grupy tej wchodzą również dwaj finaliści.

W grupie dwunastej Niemcy wygrały z Luxemburg 9:1 i weszły do finału. Luxemburg spotka się jeszcze 15 kwietnia z Francją w Luxemburgu. Zwycięzca wejdzie do finału.

Prawdopodobnie do grupy 16 finalistów wejdą: Stany Zjednoczone, Brazylja, Argentyna Egipt, Szwecja, Hiszpanja, Włochy, Austrja, Węgry, Czechosłowacja, Jugosławja Szwajcarja, Holandja, Belgja, Niemcy i Francja.

——

Pisarski trenuje.

Znany pięściarz warszawski, Józef Pisarski, który w czasie meczu Budapeszt-Warszawa, rozegranego w stolicy przed czterema miesiącami uległ złamaniu ręki, powrócił już do zdrowia po przeprowadzonej kuracji.

Pisarski rozpoczyna w tych dniach systematyczny trening.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10,25; 13,00; 14,20; 16,30; 17,40; 18,40; 20,55; 21,40.

DO WARSZAWY: 19,30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.03.

DO OSTROWA (Poznania): 6,35; 9,33; 12,42; 16,07; 19,35; 22,08.

DO KUTNA (Gdyni-Poznania): 1.30; 9,00; 12,57; 16,33; 21,25.

DO WARSZAWY: 2,15; (Łowicz) 7,28; 13,12; 16,13; 19,56.

DO ZDUŃSKIEJ-WOLI: 8,30; 14,10; 18,10; (Częstochowa).

DO LWOWA: 20,08.

——

WINSZUJEMY.

Jutro: Marji.
Wschód słońca 4,57
Zachód — 18,19
Długość dnia 13,22
Przybyło dnia 5,42
Tydzień 14.

Słynna „Sparta" w Łodzi.

Piłkarze czescy wybierają się do Polski.

Znakomity zespół piłkarski praskiej Sparty wybiera się w drugiej połowie lipca lub pierwszej połowie sierpnia na kilka spotkań do Polski.

Kierownictwo Sparty kończy obecnie pertraktacje z czołowemi klubami polskiemi. Pod uwagę wchodzą: ŁKS., który już zaakceptował ofertę Czechów, i po jednemu z klubów krakowskich warszawskich i śląskich.

Ze względu na wysoką klasę tego wielokrotnego mistrza Czechosłowacji, w którego barwach gra słynny Belg Braine, wyprawa Czechów budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Jutro wielka niespodzianka dla czytelników „Echa"

Troska o nowy typ Polki.

II kongres kultury fizycznej kobiet.

W dniach 28 i 29 b. m. odbędzie się w stolicy II Kongres Kultury Fizycznej Kobiet pod wysokim protektoratem Pana Marszałka Piłsudskiego.

Na kongresie wygłoszone będą nast. referaty:

Wpływ w. f. na system nerwowy i psychikę kobiety — dr. Z. Franio, członek Rady Naukowej W. F.

„Matka i Dziecko pod wpływem wych. fiz." — płk. dypl. W. Kiliński, dyrektor PUWF.

„Problem ćwiczeń cielesnych dla robotnic fabrycznych" — Janina Miedzińska, inspektorka pracy kobiet i młodocianych.

„Niewystarczalność ideowa i organizacyjna" — red. K. Muszałówna, członek Rady Naukowej W. F.

„Jakie formy ruchu są odpowiednie dla kobiet" — H. Olszewska wizytatorka, członek Rady Naukowej W. F.

„Bjologiczne i psychiczne podstawy odrębności kultury fizycznej kobiet" — prof. E. Piasecki, członek Rady Naukowej W. F.

„Znaczenie ćwiczeń cielesnych dla różnych okresów rozwoju życia kobiety" — dr. E. Reicher docent U. W.

„Nasze postulaty w dziedzinie obozów kobiecych" — dr. J. Tietzówna.

„Wychowanie fizyczne w ogólnem wychowaniu dziecka" — dr. M Uklejska, dyrektorka.

„O kierunek akcji w. f. kobiet" — Helena Zarembina.

„W. F. jako element wychowania obywatelskiego" — M. Zawodzińska.

Kongres dostępny jest dla wszystkich interesujących się sprawami w. f. kobiet. Osoby pragnące uczestniczyć w kongresie, winny zaopatrzyć się w karty uczestnictwa, które uzyskać można w Sekretarjacie T-wa Kultury Fizycznej Kobiet, Warszawa, Raszyńska 58, m. 18, po uprzedniem wpłaceniu na konto P. K. O. Nr. 28170, kwoty dwóch złotych.

BACZNOŚĆ DROBNI KUPCY!

Komunikat.

Podaje się do wiadomości Sz. Kupców, że w roku ubiegłym powstał na terenie miasta Łodzi „Łódzki Zawodowy Związek Kupców" z siedzibą przy ulicy Kilińskiego Nr. 136. Założyciele Związku rekrutują się przeważnie z drobnych kupców uprawiających handel słodyczami, owocami, delikatesami i napojami chłodzącemi w cukierniach oraz budkach ulicznych. Wśród założycieli jest kilku kupców, którzy prowadzą detaliczny handel węglem i drzewem. Ci ostatni powołali do życia sekcję kupców swej branży, której zadaniem jest nabywanie węgla bezpośrednio w kopalniach po niskich cenach.

Zgodnie z art. V Statutu, do Związku mogą należeć wyłącznie chrześcijanie. Niezależnie od powyższego w Związku powstały już różne sekcje, a mianowicie: 1) sekcja ulicznych sprzedawców wyrobów tytoniowych nieinwalidów, 2) sekcja właścicieli sklepów spożywczych, 3) sekcja kupców prowadzących handel śledziami, 4) sekcja drobnych sprzedawców rynkowych, 5) sekcja kupców posiadających sklepy galanteryjne, 6) sekcja skórników i sprzedawców obuwia, 7) sekcja właścicieli sklepów z materjałami piśmiennemi, 8) sekcja kupców prowadzących handel nabiałem (mleczarnie), 9) sekcja sprzedawców czasopism, 10) sekcja właścicieli sklepów z farbami i materjałami malarskiemi — i t. p. Do Związku prócz wyżej wspomnianych kupców, mogą należeć również wszyscy kupcy prowadzący handel w każdej dziedzinie.

Sekretarjat Związku, który jest czynny codziennie od godziny 9-tej do 7-mej wiecz. przyjmuje zapisy kandydatów i udziela członkom bezpłatnej pomocy prawnej oraz pisze podania do wszelkich władz i urzędów w sporach wynikających ze stosunku handlu. Składka miesięczna uzależniona jest od kategorji patentu. Najmniejsza składka wynosi 50 gr. miesięcznie.

Zarząd.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — w poł. Pinokio; pop. Towarzysz; wiecz. Pan z towarzystwa.

Teatr Popularny — Cnotliwa Zuzanna.

Teatr Popularny w sali Geyera — Figle adwokackie.

Filharmonja — 6.15 wiecz. Występ Chóru Dana.

Cyrk Staniewskich — 8.15 Wielki program cyrkowy.

Metro — Jaką mnie pragniesz.

Amor — Kobieta, która cię nigdy nie zapomni. II Cham.

Capitol — Ostatnia carowa.

Casino — Tańcząca Venus.

Corso — I. Wyrok życia. II. Poskromiciel.

Czary — Maharadża Rampuru.

Grand kino — Pożar nad Wołgą.

Lira — I. Jego Ekscelencja Subjekt. II. Ken Maynard.

Mimoza — Romans Mańki Greszynoj.

Muza — Miłostki baletnicy.

Adria — Jaką mnie pragniesz.

Palace — Kocha... lubi... szanuje...

Przedwiośnie — Zdobyć cię muszę.

Rakieta — Zaledwie wczoraj.

Roxy — Iskor.

Sztuka — Przygoda na Lido.

Zachęta — I. Dzieje grzechu. II. Opowieści lasu.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

Al. Kościuszki 15 — Wystawa ruchoma prób i wzorów przemysłu krajowego.

Piotrkowska 97 — Wystawa obrazów art. mal. Mieczysława Siemińskiego.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz, pieczeń cielęca z kartoflami i brukselka, legumina biszkoptowa.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW T-wa Opieki nad Więźniami „Patronat"

W sobotę, dnia 14 b. m. o godz. 19, w gmachu Sądu Okręgowego (Pl. Dąbrowskiego 5) odbędzie się Walne Zebranie Członków Towarzystwa Opieki nad Więźniami „Patronat" w Łodzi.

Równocześnie zaznacza się, że statut nie przewiduje drugiego terminu, wobec czego Zebranie odbędzie się w terminie wyżej wskazanym bez względu na ilość obecnych.

——

„TAŃCZĄCA VENUS" na ekranie „Casina".

Dzięki najnowszym zdobyczom techniki filmowej, zastosowanym w scenach tanecznych, osiągnięto tu niebywałe efekty wzrokowe. Oprócz Joan Crawford i Clarka Gabla ukazują się na ekranie dziesiątki pięknych girls, które dzięki wprowadzeniu efektów lustrzanych, występują przed oczami zachwyconej publiczności w trzydziestokrotnem pomnożeniu. Rezultaty tych efektów lustrzanych porównać można z różdżką czarodziejską, za której dotknięciem przenosimy się w krainę baśni.

W „Tańczącej Venus" sceny zespołowe połyskują miljardem świateł, imponującem bogactwem barw i różnorodnością melodyjnej ilustracji muzycznej. Najbardziej imponująco wypadła scena finału rewjowego.

——

ZATELEFONUJ ZARAZ Nr. 102-28 lub 102-29 a otrzymywać będziesz „Echo" do jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Artyści ze sceny życia.
Trudne zadania jawajskich aktorów.

Przdstawienia teatralne na wyspie Jawie utrudnia nieraz dziwaczny przepis, że kazdy aktor powinien w życiu zajmować stanowisko, jakie odtwarza na scenie. Jeżeli graną jest sztuka, w której zachodzą rolę sułtanów i królów, role te mogą być zagrane tylko

przez książąt

z domu królewskiego. Na szczęście posiada sułtan tysiące krewnych męskich, wśród których znajdują się tacy, którzy chętnie idą na scenę. Ponieważ pozatem obowiązuje prawo że żadnemu mężczyźnie nie wolno w obecności sułtana pozostawać w pozycji wyprostowanej, powinni właściwie wszyscy mężczyźni tak długo

pozostawać na kolanach,

jak długo sułtan znajduje się na przedstawieniu. rzecz prosta, że ścisłe przestrzeganie tego prawa uniemożliwiałoby wszelkie przedstawienia w obecności sułtana. Lecz i na to znalezio no sposób. Sułtan zajmuje na przedstawieniu miejsce o trzy stopnie wyższe od aktorów na scenie, oraz widzów, tak iż na wszystkich spoglądać może zgóry, jak gdyby przed nim znajdowali się na kolanach.

Groźny wróg człowieka.
Nie w każdym nowotworze czyha śmierć.

Najnowsze statystyki wszystkich krajów notują stały wzrost liczebności zgonów na raka. Na tej podstawie możnaby przypuszczać, że rak oraz inne nowotwory złośliwe zdarzają się w ostatnich latach częściej niż dawniej i że istnieją obecnie jakieś szczególne warunki, sprzyjające rozpowszechnieniu schorzeń nowotworowych.

Zdaje się jednak, że ten wzrost liczebności zależy bardziej od udoskonalonych metod rozpoznawczych. Dotąd wiele przypadków nowotworów złośliwych, nawet kończących się śmiercią spowodu tego, że nie mogły być one rozpoznane, trafiały do innej rubryki statystycznej. Dziś, kiedy, dzięki spopularyzowaniu lecznictwa i większemu uświadomieniu szerokich warstw społeczeństwa co do istoty chorób nowotworowych, chorzy prędzej trafiają do lekarza, prawidłowe rozpoznanie zostaje częściej zarejestrowane.

Nowotwór jest to guz, który powstawać może zarówno w powłokach skórnych, jak i w narządach wewnętrznych naszego ustroju. Guz nowotworowy tworzyć się może w każdym narządzie. Rośnie on mniej lub więcej szybko i budową swą zawsze się różni od tkanki, z której wyrasta. Różnica budowy, dająca się stwierdzić zapomocą badania mikroskopowego, jest charakterystyczna dla nowotworu.

Nowotwory dzielimy na dobrotliwe i złośliwe. Nowotwory dobrotliwe cechuje stosunkowo powolny wzrost, ograniczone umiejscowienie i brak skłonności do rozpadu. Do rzędu tych nowotworów należą m. in.: kaszaki, tłuszczaki, włókniaki. Guzy dobrotliwe mogą nawet

nie powodować żadnych dolegliwości

i zaburzeń w organizmie np. tłuszczaki. Z chwilą jednak, kiedy, dzięki swemu umiejscowieniu lub rozmiarom, zaczynają dokuczać, zawsze mogą być łatwo drogą operacyjną usunięte. Nowotwory dobrotliwe tem jeszcze różnią się od złośliwych, że raz usunięte, więcej

nie odrastają

czyli nie dają nawrotów choroby.

Nowotwory złośliwe rosną szybko często się rozpadają i dają przerzuty w najrozmaitszych, nawet dosyć odległych narządach, ponieważ przenoszą się drogą limfatyczną.

Do nowotworów złośliwych zaliczamy m. in.: raka, mięsaka (sarcoma) i glejaki nowotwory mózgu).

Umiejscowienie nowotworu ma ogromne znaczenie. W zależności od umiejscowienia powoduje on, większe lub mniejsze zaburzenia funkcyj zaatakowanego narządu, połączone zazwyczaj z cierpieniem fizycznem i moralnem pacjenta. Rak przełyku np. prowadzi

do śmierci głodowej,

ponieważ uniemożliwia wkońcu choremu przyjmowanie pokarmów. Nowotwór mózgu, niszcząc odpowiednie środki, powodować może, poza szalonemi bólami głowy, ślepotę utratę mowy, lub porażenia kończyn.

Najczęstszym nowotworem złośliwym jest rak.

Nowotwory złośliwe zawsze powodują charłactwo, czyli wyniszczenie organizmu i wkońcu prowadzą do katastrofy, o ile nie zostały wczas rozpoznane i odpowiednio leczone. Nowotwór wcześnie rozpoznany, zazwyczaj może być operowany. Operacja, przy istnieniu warunków korzystnych, polega na usunięciu całego guza oraz najbliższych gruczołów chłonnych. Rak wcześnie operowany, daje rękojmię zu pełnego powrotu do zdrowia.

PODSŁUCHANE.

NA ZAPAS.

Nowa służąca: — Czy w niedzielę będzie mnie mógł odwiedzić mój narzeczony?

Pani domu: — A kto jest narzeczonym Marysi?

Służąca: — Nie wiem jeszcze proszę pani, pierwszy raz jestem w tej okolicy.

MOŻNA I TAK.

— Mężulku kochany, pozwól mi pojechać na Riwjerę. Co nocy będę śniła o tobie.

— Pozostań u mnie i śnij o Riwjerze!

PRZYWYKLI..

— Dlaczego pan angażuje samych kawalerów do swego przedsiębiorstwa?

— Żonaci wcale nie reagują na moje wyrzuty, jeżeli chcę im zmyć głowy. Zanadto przyzwyczajeni.

Transfuzja krwi w starożytności.
Żaba w ustach.
Dziecięce lata medycyny.

Dawne środki lecznicze wydają się nam obecnie conajmniej zabawnemi, lecz wiele z nich dawało dobre wyniki i nawet dzisiejsza medycyna bierze z nich przykład. Jak stwierdzono, transfuzja krwi była już stosowana w starożytności. Chińczycy i Egipcjanie uzupełniali ubytek krwi chorego

krwią zwierzęcą.

Wtłaczano ją wprost do żył, ale środek ten okazał się niebezpieczny, gdyż powodował często wypadki śmierci. Transfuzję wznowiono przed stu pięćdziesięciu laty i przekonano się, że często nie brak krwi powodował śmierć chorego, lecz brak płynu w naczyniach krwionośnych. Uzupełniono go wobec tego 1 proc. roztworem soli kuchennej.

Szeregu doniosłych odkryć dokonał przed dwu laty wiedeńczyk, dr. Landsteiner, który stwierdził, że krew ludzka należy do różnych grup i zmieszanie krwi z odmiennych dwu grup kończy się tragicznie. Przy transfuzji trzeba przedewszystkiem zbadać, czy krew chorego i zdrowego należy do tej samej grupy: nie można mieszać także krwi zwierzęcej i ludzkiej, gdyż odnoszą się one do siebie wrogo. Uzupełnianie braku krwi jest konieczne przy utracie 65 proc. krwi, w innym zaś wypadku wystarczy dla utrzymania życia wlać do naczyń krwionośnych roztwór soli kuchennej.

Stare sposoby leczenia zachowały się do dziś dnia w Chinach. Obok środków europejskich spotykamy tam przepisy medyczne w starych księgach lekarskich z przed 5.000 lat.

Jak wykazują obliczenia, dzisiejsi lekarze chińscy na 500 dawnych środków medycznych używają 370 lekarstw pochodzenia roślinnego, 100 — zwierzęcego i 30 — mineralnego. Nawet i dziś stosowane są lekarstwa z... korzeni hjacyntu, ostu, jaśminu, lotosu i bambusu, poza tem chorym dawane są... larwy much, chrabąszcze, żółć bydlęca, dżdżownice, ślina ropuch, oraz narządy płciowe psów i osłów, oraz wydzieliny szczurów, królików i ludzi. Doktorzy chińscy zapisują również środki, zawierające

rtęć, miedź, arsen, wapń i siarkę.

Naturalnie, większość tych „lekarstw" pomaga problematycznie; rażą one nas swym obskurantyzmem.

Przez dzisiejszą medycynę jest uznany i stosowany tylko jeden środek przeciw przeziębieniu i astmie. Został on podany przed pięciu tysięcy laty przez chińskiego lekarza; jest to wyciąg z rośliny zwanej po chińsku Ma-Huang, po łacinie Ephedra, a po polsku przęśl. Substancja wytworzona z niej zwana jest efedryną.

Działa drażniąco na nerw

sympatyczny, rozszerza oskrzela i powoduje skórcz tętnic i w ten sposób zapobiega atakom kaszlu astmatycznego. W skład efredyny wchodzi tlen, azot, węgiel i wodór.

Nie można się dziwić dzisiejszym medykom, że nie chcą stosować obecnie środków lekarskich, przepisywanych przez Plinjusza Starszego w „Historji Naturalnej". Poleca on Rzymianom niezawodny środek na katar: Należy mocno owinąć palce paskami skóry

z zabitego świeżo psa.

Można też pocałować trzy razy muła w nozdrza, a jeżeli kto woli, to niech stosuje inny środek, przepisany również przez Plinjusza: powinien włożyć do ust zieloną żabkę drzewną, która gdy wyskoczy z nich, zabierze z sobą katar.

Doskonałem lekarstwem na kaszel jest miód zmieszany z żółcią dzika, albo wilcza wątroba, rozpuszczona w gorącem winie. Podobno kaszel przechodzi również i po spożyciu proszków sporządzonych ze specjalnych skór króliczych i bawolich, startych na proszek i zmieszanych.

Nie powinniśmy jednak wyśmiewać się z ówczesnego poziomu medycyny. Może za pięć tysięcy lat i dzisiejsze środki lecznicze będą się wydawały śmieszne przyszłym pokoleniom?

NOWE NADZIEJE.



Wiosenne promienie słońca budzą nowe nadzieje. Na budowach wesoło zazadźwięczały kielnie — może w tym roku będzie lepiej!

Cegiełki z terrakoty
we Wrotach Swiętych Bazyliki św. Piotra.

W bieżącym tygodniu odbyło się zamurowanie wrót świętych w bazylikach św. Piotra, św. Jana na Lateranie, Najśw. Panny Większej i św. Pawła za Murami. Uroczystym tym aktem zakończony został rok Jubileuszowy Odkupienia ludzkości.

Interesujące są szczegóły tego niezwykłego obrzędu. Do zamknięcia wrót używa się

specjalne sprządzonych cegiełek.

Cegiełki te prócz herbu Papieża oraz herbów kardynałów, dokonujących aktu zamknięcia, posiadają różne napisy i notatki treści historycznej. Fundatorami ich mogą być również inni kardynałowie, a także prałaci, zgromadzenia zakonne, pobożne rodziny, poszczególne jednostki i stowarzyszenia świeckie. Wykonane z terrakoty cegiełki mają wypalone herby czterech bazylik patrjarchalnych oraz znak fabryczny „Reverenda Fabbrica di San Pietro". Każda z nich zawiera pośrodku

niewielkie wgłębienie na pergamin,

na którym pod opisem uroczystości umieszczone są nazwiska fundatorów. Zarówno podłużne, jak i poprzeczne ścianki cegiełek pokryte są napisami i herbami. Wydrążony wewnątrz otwór pokrywa się kawałkiem metalu, lub medalem z Roku Świętego. W każde z wrót świętych wmurowuje się pozatem skrzyneczkę, która przechowuje monety i medale z Roku Jubileuszowego. Tym razem medale upamiętniły fakt

powstania suwerennego państwa,

watykańskiego oraz pierwsze wydan[ie] pieniędzy watykańskich.

W interesującej kronice Roku Św[ię]tego 1900, napisanej przez ks. Angeli[ego] znajduje się objaśnienie wszystkich he[r]bów i napisów na cegiełkach, któ[re] wówczas zużyte były do zamurowan[ia] wrót świętych. Cały materjał budowla[ny] z tego okresu wraz z herbem Leona XI[II] znaleziono w stanie nienaruszonym [i] złożono w Muzeum Petrianum, gdz[ie] przechowywane są wszelkie pamiątk[i] dotyczące bazyliki watykańskiej. W pr[zy]toczonej wyżej kronice wśród fundat[o]rów cegiełek znajdują się również Am[e]rykanie.

Jest zwyczaj, że przy późniejsz[ym] otwarciu wrót świętych materjał b[u]dowlany

zwracany bywa fundatorom

względnie ich spadkobiercom, poniew[aż] Rok Jubileuszowy odbywa się co 25 l[at]. Wspomniany autor kroniki, ks. Ang[eli] zaznacza, że przy otwarciu wrót świ[ę]tych w bazylice watykańskiej w ro[ku] 1900 obecna była już tylko jedna osob[a], której rodzina ufundowała cegiełkę w 1825. Był to pewien fryzjer, który ja[ko] dziecko przeżył Jubileusz w 1825 r. i 75 lat później za pontyfikatu Leona XI[II] uczestniczył jako starzec w ponowne[m] otwarciu wrót świętych. Otrzymał [on] swą cegiełkę jako cenną pamiątkę m[ło]dości. Rodziny fundatorów składają pr[ze]ważnie swoje cegiełki w Muzeum P[e]trianum.

Dokonane obecnie zamknięcie wrót [w] czterech wielkich bazylikach rzymsk[ich] potrwa według wszelkiego prawdopo[do]bieństwa aż do r. 1950.

Kto łatwiej schodzi na manowce:
mąż czy żona?

Z ogłoszonej w jednej z londyńskich gazet statystyki dowiadujemy się ciekawych rzeczy o rozwodach w Anglji.

W drugim półroczu ubiegłego roku na 100 rozwodów przyczyną była w 36 wypadkach zdrada popełniona przez męża, w 23 wypadkach zdrada popełniona przez żonę. Wynika z tego jasno, że w Londynie — jak zapewne i gdzieindziej — mężowie o wiele częściej i łatwiej schodzą z drogi cnoty małżeńskiej. A może słusznie twierdził jeden doświadczony, że rogacze rzadko dowiadują się o wiarołomstwie żony, kobiety zaś są

urodzonymi policjantami

i potrafią wykryć zdradę męża nawet przed jej popełnieniem?

Wracając do statystyki londyńskiej dowiadujemy się dalej, że cnotliwe żony częściej są powódkami 68 procent, rozwiężli zaś mężowie

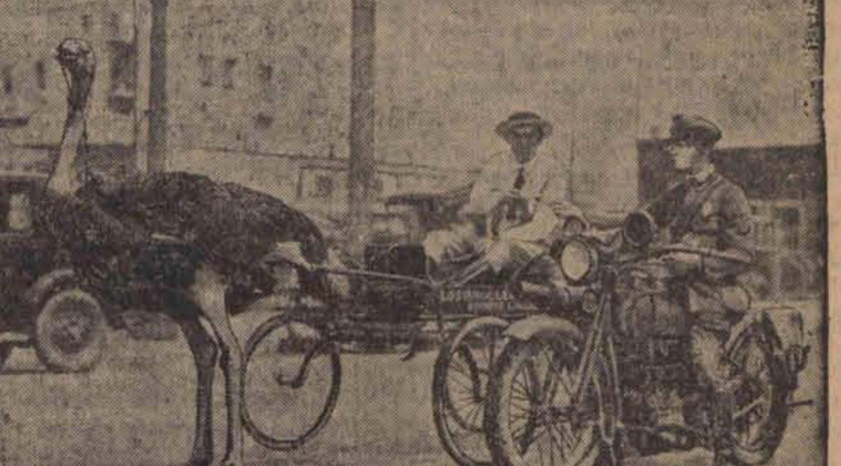
najczęściej są pozwanymi.

Stare przysłowie, że „wczesnego ożenku nikt nie żałował", okazuje się w świetle statystyki rozwodowej wierutnym fałszem: 65 rozwiedzionych wchodziło w związek małżeński w młodym wieku, między 20 a 25 rokiem życia. Słuszniejsze już okazuje się zdanie, że czas na ożenek, kiedy włosy zaczynają wypadać. Więcej niż połowa małżeństw (52 procent) wnosi skargi rozwodowe już w pierwszym roku współżycia.

Wzrost ilości rozwodów wynika jasno ze statystyki: W porównaniu z rokiem 1914 ilość rozwodów zwiększyła się dwukrotnie, w porównaniu z rokiem 1900 — czterokrotnie.

A więc chętni do ożenku i skłonne do zamążpójścia — uwaga! W Polsce z rozwodami nie tak łatwo, jak w Anglji. Dlatego warto trzy razy się namyśleć, zanim się dożywotni związek zawrze.

Mandat karny dla... strusia.



Policjant - motocyklista zatrzymuje zaprzęg strusi w Los Angeles i wręc[za] właścicielowi mandat karny za zbyt szybką jazdę w mieście.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Kagela 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkow[ski]
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.